

□ Czas czytania: 6 min.

Ciekawy epizod

W życiu Franciszka Salezego, młodego studenta z Paryża, miał miejsce ciekawy epizod, który miał wielkie reperkusje przez resztę jego życia i w jego myśleniu. Był to dzień karnawału. Podczas gdy wszyscy myśleli o dobrej zabawie, 17-latek wydawał się być zajęty, a nawet smutny. Nie wiedząc, czy jest chory, czy po prostu melancholijny, jego wychowawca zasugerował, aby poszedł zobaczyć występy karnawałowe. Wobec tej sugestii młody człowiek nagle sformułował tę biblijną modlitwę: „Odwróć moje oczy od oglądania próżnych rzeczy”. Następnie dodał: „Panie, pozwól mi zobaczyć”. Co zobaczyć? Odpowiedział: „Świątą teologię; to ona nauczy mnie tego, czego Bóg chce, aby nauczyła się moja dusza”.

Do tego czasu Franciszek studiował pogańskich autorów starożytności z wielkim pożytkiem, a nawet sukcesem. Lubił ich i odnosił sukcesy w swoich studiach. Jednak jego serce było niepokojone, szukał czegoś, a raczej kogoś, kto mógłby zaspokoić jego pragnienie. Za zgodą swojego wychowawcy zaczął wówczas uczęszczać na wykłady wielkiego profesora Pisma Świętego, Gilberta Genebrarda, który komentował księgę biblijną opowiadającą historię miłości dwojga kochanków: Pieśń nad Pieśniami.

Miłość opisana w tej księdze to miłość między mężczyzną a kobietą. Jednak miłość celebrowana w Pieśni nad Pieśniami może być również rozumiana jako duchowa miłość ludzkiej duszy do Boga, wyjaśniał Genebrard swoim uczniom i to właśnie ta duchowa interpretacja oczarowała młodego ucznia, który radował się słowami oblubienicy: „Znalazłam Tego, którego kocha moje serce”.

Od tego momentu Pieśń nad Pieśniami stała się ulubioną księgą św. Franciszka Salezego. Według księdza Lajeunie, przyszły Doktor Kościoła odnalazł w tej świętej księdze „inspirację swojego życia, temat swojego arcydzieła (*Traktat o miłości Bożej*) i najlepsze źródło swojego optymizmu”. Dla Franciszka, jak zapewnia ojciec Ravier, było to jak objawienie i od tego czasu „nie mógł już wyobrazić sobie życia duchowego inaczej niż jako historii miłosnej, najpiękniejszej z historii miłosnych”.

Nic więc dziwnego, że Franciszek Salezy stał się „doktorem miłości” i że temat miłości znalazł się w centrum obchodów czterechsetlecia jego śmierci (1622-2022). Już w 1967 r., z okazji czterechsetlecia jego urodzin, św. Paweł VI

określił go mianem „doktora Bożej miłości i ewangelicznej łagodności”. Pięćdziesiąt pięć lat później, w rocznicę jego narodzin dla nieba, papież Franciszek, w liście apostołskim *Totum amoris est*, oferuje nam nowe spojrzenie na życie i doktrynę świętego biskupa i autorytatywnie przedstawia nam prawdziwe oblicze Boga, często ignorowane lub źle rozumiane.

Niezrozumiany Bóg

W czasach Franciszka Salezego król Francji Henryk IV, wielki wielbiciel zdolności i cnót biskupa Genewy, pewnego dnia ubolewał wraz z nim nad zniekształconym obrazem Boga, jaki mieli jego współcześni. Według jednego ze świadków, król „widział kilku swoich poddanych żyjących na wszelkiego rodzaju wolności, mówiąc, że dobroć i wielkość Boga nie troszczy się zbyt o czyny ludzi, którzy mocno Go obmawiali. Widział innych, w dużej liczbie, którzy mieli niską opinię o Bogu, wierząc, że zawsze był gotowy ich zaskoczyć, czekając tylko na godzinę, w której popadli w jakiś drobny błąd, aby potępić ich na wieczność, czego nie pochwalał”.

Franciszek Salezy, ze swojej strony, był świadomy, że proponuje obraz Boga inny niż te popularne w jego czasach. W jednym ze swoich kazań przyrównał siebie do apostoła Pawła, który ogłosił Ateńczykom nieznanego Boga: „Nie chodzi o to, że chcę wam mówić o nieznanym Bogu” – zauważył – „ponieważ dzięki Jego dobroci znamy Go, ale z pewnością mógłbym mówić o niezrozumianym Bogu. Dlatego nie sprawię, że poznacie, ale sprawię, że odkryjecie, że Bóg jest tak kochany, który umarł za nas”.

Bóg św. Franciszka Salezego nie jest Bogiem karabinierów ani Bogiem odległym, jak uważało wielu jego czasów, i nie jest Bogiem „predestynacji”, który zawsze przeznaczał niektórych do nieba, a innych do piekła, jak twierdziło wielu jego współczesnych, ale Bogiem, który chce zbawienia wszystkich. Nie jest Bogiem odległym, samotnym i obojętnym, ale Bogiem, który jest opatrnościowy i „doprowadzony do komunikacji”, Bogiem, który jest atrakcyjny jak Oblubieniec z Pieśni nad Pieśniami, do którego oblubienica kieruje te słowa: „Przyciągnij mnie z powrotem do siebie i pobiegniemy do zapachu twoich perfum”.

Jeśli Bóg przyciąga człowieka, to po to, by człowiek stał się współpracownikiem Boga. Ten Bóg szanuje wolność człowieka i jego zdolność do inicjatywy, jak przypomina nam papież Franciszek. Z Bogiem o miłującym obliczu, takim jak ten proponowany przez Franciszka Salezego, komunikacja staje się

„sercem do serca”, którego celem jest zjednoczenie z Nim. Jest to przyjaźń, ponieważ przyjaźń jest komunikacją dóbr, wymianą i wzajemnością.

Bóg ludzkiego serca

W Starym Testamencie Bóg jest nazywany Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, Bogiem Jakuba. Przymierze ustanowione przez Boga z patriarchami naprawdę oznacza głęboką, nierozzerwalną więź między Panem a Jego ludem. W Nowym Testamencie przymierze ustanowione w Jezusie Chrystusie jednoczy wszystkich ludzi, całą ludzkość. Każdy z nas może wezwać Boga poprzez tę modlitwę Franciszka Salezego: „Boże mój, Ty jesteś moim Bogiem, Bogiem mojego serca, Bogiem mojej duszy, Bogiem mojego ducha”.

Te wyrażenia oznaczają, że dla Franciszka Salezego nasz Bóg jest nie tylko Bogiem pochodzącym z ludzkiego serca w osobie Boga, który stał się człowiekiem, ale także Bogiem ludzkiego serca. To prawda, że Syn Maryi, otrzymując od Niej swoje człowieczeństwo, otrzymał jednocześnie ludzkie serce, mocne i słodkie. Ale przez wyrażenie „Bóg ludzkiego serca” doktor miłości rozumie, że oblicze naszego Boga odpowiada pragnieniom, najgłębszym oczekiwaniom ludzkiego serca. Człowiek znajduje w Sercu Jezusa nieoczekiwane spełnienie miłości, o której nie śmiał nawet myśleć ani sobie wyobrażać.

Młody Franciszek dobrze to odczuł, gdy odkrył historię miłości zawartą w Pieśni nad Pieśniami. Oblubienica i Oblubieniec, ludzka dusza i Jezus odkrywają, że są dla siebie stworzeni. Nie jest możliwe, by ich spotkanie było przypadkowe. Bóg stworzył ich dla siebie w taki sposób, że oblubienica może powiedzieć: „Ty jesteś mój, a ja jestem twoja”. Wszystko, co mówił i pisał św. Franciszek Salezy, wibruje tą wspaniałą historią wzajemnej przynależności.

W Psalmie 72 św. Franciszek Salezy przeczytał słowa, które go uderzyły: „Bóg mego serca, moją częścią jest Bóg na wieki”. Bardzo podobało mu się wyrażenie „Bóg mojego serca”. Według doktora miłości, „jeśli człowiek pomyśli z odrobiną uwagi o boskości, natychmiast odczuwa w swoim sercu jakieś słodkie uczucie, co dowodzi, że *Bóg jest Bogiem ludzkiego serca*„. Joannie de Chantal, z którą założył Zakon Nawiedzenia, zalecał częste powtarzanie: „Ty jesteś Bogiem mojego serca i dziedzictwem, którego pragnę na wieki”.

Jeśli mamy niesforne uczucia lub jeśli nasze uczucia na tym świecie są zbyt silne, nawet jeśli są dobre i uzasadnione, musimy je odciąć, aby móc powiedzieć naszemu

Panu jak Dawid: „*Ty jesteś Bogiem mojego serca i moją częścią wiecznego dziedzictwa*„. W tym bowiem celu przychodzi do nas nasz Pan, abyśmy wszyscy byli w Nim i dla Niego”.

Serce Jezusa jest miejscem prawdziwego odpoczynku. Franciszek Salezy podjął następującą intencję: „Założę moje mieszkanie w piecu miłości, w Boskim Sercu przebitym dla mnie. Przy tym płonącym palenisku poczuję, jak płomień miłości, dotąd tak ospały, odradza się w środku moich wnętrzności. Ach! Panie, Twoje serce jest prawdziwym Jeruzalem; pozwól mi wybrać je na zawsze jako miejsce mojego odpoczynku”.

Nic więc dziwnego, że skarby Serca Jezusa zostały objawione duchowej córce św. Franciszka Salezego, Małgorzacie Marii Alacoque, zakonnicy Nawiedzenia z Paray-le-Monial. Jezus skierował do niej: „Oto Serce, które tak umiłowało ludzi, aż do całkowitego poświęcenia się dla nich”.

Dwa wieki później po św. Franciszku Salezym, jej uczeń i naśladowca, ksiądz Bosko, powiedział, że „wychowanie jest rzeczą serca”: cała praca zaczyna się tutaj, a jeśli nie ma serca, praca jest trudna, a wynik niepewny. Powiedział również: „Niech młodzi ludzie nie tylko będą kochani, ale niech sami wiedzą, że są kochani. Kochani przez Boga i przez swoich wychowawców”. Z tego założenia, które Ksiądz Bosko przekazał Rodzinie Salezjańskiej, bierze swój początek salezjańska akcja wychowawcza.